Numer 46. Lwów dnia 28 Grudnia — Wtorek Rok 1869.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznic	8 złr.	— ct.
półroeznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:		
rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:		
ćwierćrocznie	2 tal.	5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu

Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszełkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Sobor.

VIII.

(Ciąg dalszy.)

Pius IX, spólny ojciec Chrześciaństwa pominąć nie mógł tak doniosłej i wielkiej zręczności, by się z powodu jej nie odwołać do wszystkich Chrześcian zbłąkanych po za obrębem jedynego Chrystusowego Kościoła i jeśli wołał w swoim czasie Bossuet, „że na wspomnienie protestantyzmu wzrusza się głęboko każde katolickie serce, a Kościoł, zawsze matka, ponawia jęk swój żałośny i pragnienie powrotu straconego dziecka,“ — to nie dziw, że Głowa tego Kościoła i wszystkich serc katolickich, że Pasterz najwyższy, dziedzic Piotrowej władzy i miłości, „miłując Pana i owieczki Jego więcej niżli ci,“ niż inni wszyscy w Kościele, więcej też niż inni nad ich zbłąkaniem boleje i radby je co rychlej pozyskać dla prawdy i zbawienia. — Więc w ślad za listem apostolskim do wschodnich Chrześcian, Pius IX d. 13 września p. r. wydał odezwę *„Jam vos omnes“* do „wszystkich protestantów i innych akatolików“, w której przedstawiwszy opłakane następstwa rozdziału, a wielkie zjednoczenia korzyści, „napomina, błaga wszystkich Chrześcian oddzielonych od Stolicy św., by powrócili do jedynej owczarni Jezusa Chrystusa. „We wszystkich modłach i błaganiach naszych, mówi dalej Ojciec św., nie przestajmy we dnie i w nocy, kornie prosić o niebieskie światło i obfitość łask wieczystego dusz Pasterza, i z rękami otwartemi oczekujmy powrotu zbłąkanych dziatek naszych.“

Z prawdziwą pociechą wyznać spieszymy, że głos ten, tak miłośny i szczery, jeśli nie powszechnie, u wszystkich protestantów, to przynajmniej u bardzo wielu z nich korzystne znalazł przyjęcie. Protestantyzm konsekwentny, który już dziś jest tylko prostym racyonalizmem i nienawiścią Kościoła, nie mógł patrzeć spokojnie na zjawisko katolickiego Soboru, ni głosu miłości zrozumieć. W takim to duchu wydany został manifest komitetu protestanckiego (Protestantenverein) wzywający wszystkich nieprzyjacioł Rzymu do Warmacyi, w takim duchu następnie ogłoszona odezwa podobnych protestantów zgromadzonych d. 31 maja b. r, u stóp pomnika Lutra, odrzucająca wszelką myśl pojednania z Kościołem, a nawet z istotnemi zasadami Ckrystyanizmu. Inaczej wszakże pojęli to i przyjęli protestanci angielscy. szczególniej proteiści, rytualiści, którzy się anglo-katolikami nazywać pragną, a także i w innych krajach ci wszyscy, w których sercu tli jeszcze niezagasła iskra chrześciańskisj wiary i miłości. Oto n. p co pisze w tej mierze jeden z najbardziej znanych publicystów protestanckich Niemiec, p. Wolfgang Menzel: „Dalecy jesteśmy od tego, byśmy mieli ganić powszechne zgromadzenie wszystkich dobrych Chrześcian, choćby tam nawet nie uznawano jednakiej powagi protestantów wiernych Chrześciaństwu. Należy raczej powitać z radością wszelkie pokuszenie ku sprowadzeniu jedności, jakkolwiek ograniczonej.... Potrzeba Soboru nie jest dość pojęta przez masy, które wagi jego zrozumieć nie zdolni; warstwy zaś oswiecone nie mają dość dojrzałego rozumu politycznego, by uznać w jakim obłędzie zostają i jakie niebezpieczeństwa im grożą, boć same pracują na zabój nad zniszczeniem powagi Kościoła. To, czego pragną one dojść w imię liberalizmu jest tem samem właśnie, co już car rosyjski powiada — tyranią świecką, despotyzmem gnębiącym religię, cezaro-papizmem, służebnictwem i upodleniem duchowieństwa, które jedno tylko we wszystkich państwach umiało głosić prawdę i mocarzom zasiadającym na tronie, i tym co perorują z wyżyny trybun ludowych“ (*Litteraturblaetter.*) Cenne świadectwo zaprawdę! — Ale i massy nie są tak obojętne w sprawie Soboru, jak sądzi p. Menzel. Dowodem tego liczne nawrócenia i powszechne uznanie, jakie znalazły broszury i odezwy biskupa Martiz z Paderborn, z których jedna najsłynniejsza p. t. *„Wozu noch die Glaubenspaltung?“* skrzętnie przez prorestantów poszukiwaną była. Dowodem tego odezwy wyznawców anglikańskiego kościoła, jak n. p. dr. Cumming do samegoż Piusa IX, albo też inne pisma protestanckie gdzie indziej głoszone, jak owa sławna broszura Reinholda Baumstarka, p. t *„Gedanken eines Protestanten über die päpstliche Einladung zur Wiedervereinigung mit dər römischen katholischen Kirche.“* Zaczyna ją autor od następnej uwagi: Jeśli my, pratestanci zechcemy rozważyć i zbadać słowa przesłane nam przez Papieża, znajdziemy przedewszystkiem w wezwaniu jego bardzo ważną kwestyę do rozstrzygnienia, kwestyę, którą umieszczam na czele rozumowań moich, Co kościoł ewangelicko-protestancki przedstawia dziś wiernym swoim, następnie znów: Jakie dziś jest religijne życie Chrześcian rzymskich katolików? Co ztąd wynika?“ Wniosek zaś p. Baumstark najbardziej stanowczy i jasny: „Kościoł katolicki wiódł i wychowywał ludzkość w kolei średnich wieków. Od czasów reformy, nie ulegając, nie słabnąc bynajmniej, on wytrzymał trzystuletnią gwałtowną walkę, i jeśli wieczysta prawda Boża żyje w nim, ujrzymy sprawdzenie tych słów Założyciela Jego: stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz!“

W takiej to sumiennej szczerości i głębokiem poczuciu prawdy ze strony protestantów, w takiem doświadczeniu bolesnem lecz korzystnem, niemocy i fałszu własnej ich religii, — a przedewszystkiem w łasce i działaniu Boga, nadzieja nasza co do skuteczności Soboru w sprawie urzeczywistnienia, rozkrzewienia katolickiej jedności i prawdy. — A nadzieja ta tem silniejsza, że ją wyznają ci znakomici Pasterze Kościoła, co całe życie trawiąc na utarczce z protestantami w sprowadzaniu ich na łono Kościoła, nie mało świadomości ich duchowego stanu i usposobień zdobyli. — Oto, co mówi jeden z nich słynny Arcybiskup Westmünsteru, Mgr. Mannig, — na którego świadectwie rzecz naszą w tej mierze skończymy: „Protestantyzm zmienił się całkowicie, stracił swój typ pierwotny, owszem sam się wyrzekł rozbijając się na tysiączne przeciwne sobie zasady. Rozprzężenie to stało się za dni naszych rzeczą widoczną dla wszystkich. W takim stanie, przejawia się nieśmiertelność wiary, a wpływ duchowy i moralny Kościoła winien koniecznie podziałać na umysł i serce człowieka, szczególniej w chwili powszehnego Soboru. Niech mnie oskarzają, jeśli chcą, o zabobonność lub marzycielstwo, ale wyznać muszę, iż mam mocną nadzieję, że widok Kościoła leczącego rany i choroby chrześciańskiego świata, znajdzie serca otwarte. Z tych wielkich posiedzeń Soboru, wyniknie siła i wpływ potężny, co zawładnie umysłem, sumieniem, wolą, całą istotą ludzkości.“ (*Le centenaire de S. Pierre.*)

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Dalsze ofiary złożone od 23. do 28. grudnia.

Jks. Władysław Kossowski. „De collectis autem, quae fiunt in sanctos, sicut ordinavi ecclesiis Galatiae, ita et vos facite“ 1 ad Corinth. cap. 16 v. 1	5 złr.	— ct.
Jks. Michał Burzański	2 „	— „
Razem	7 „	— „
Z przeniesienia	1909 „	50 „
Razem	1916 „	50 „

Listy z Wiecznego Miasta.

III.

Papież w Bazylice św. Piotra.

Mija już dwa tygodnie jak jestem usadowiony w Rzymie. Co za różnica z Paryżem! Za połowę tej ceny, którą tam płaciłem za wycacane wprawdzie, lecz ciasne i niskie mieszkanie, mam tu przestronny pokój, z dwoma wielkiemi oknami wychodzącemi na dwie ulice, z przedpokojem tak wielkim, że w nim wygodnie mazura tańczyćby można. Tak lubi mieszkać Rzymianin, nie dbając zresztą o ładne mebelki, błyszczące rupiecie i drobne wygódki; a życie jego byłoby zatrute, gdyby go osadzono w domach, a raczej w mrowiskach ludzkich Paryża, gdzie mój pokój byłby może uważany za osobliwość archeologiczną, stosowną tylko dla bogatych panów. Jest jednak i strona ujemna tego błogiego bytu. Zaraz na wstępie dano mi dwa wielkie klucze, każdy półtora funta ważący: jeden do drzwi na dole, drugi do mego pokoju. Ale litując się mego przerażenia, zamówiono dla mnie u ślusarza dwa klucze osadzone na pręcie żelaznym. Wierzaj mi, jeżeli chcesz mieszkać i nocować u siebie, dźwigaj zawsze ten wielki kawał żelaza, który ci obrywa kieszenie i psuje humor: raz bowiem zaniedbawszy to prawidło roztropne, musiałem cały wieczór odbywać przechadzkę pod oknami, dopóki mój gospodarz nie raczył powrócić z gościny. Że zaś, aby znaleść drzwi twoje w długim i ciemnym korytarzu, musisz mieć jeszcze zaopatrzoną kieszeń w stoczek i zapałki, pocieszać się będziesz chyba tem przekonaniem, że tak jak ty wszyscy ludzie są w Rzymie objuczeni, i że tutaj na klasycznej ziemi wolności chrześciańskiej, gdzie żadne niewolnicze rzemiosło przyjąć się nie potrafi, jest niepodobna zaprowadzić paryzkiego portiera, który zbyt mi przypomina odźwiernego pogańskich czasów, przykutego do łańcucha i pędzącego tak swoje życie razem z psem na łańcuchu.

Mam też tutaj i zabawne złudzenia. Często siedząc nad książką, gawędząc z przyjaciołmi lub budząc się w nocy, słyszę na dworze szelest spadającej wody i gniewam się na słotę, że mi psuje pięknie obmyślaną wycieczkę. Wyglądam przez okno i widzę słońce jasne lub gwiazdy mrugające na niebie. Któż nie słyszał o niezliczonych fontannach rzymskich, publicznych i prywatnych, małych i wielkich? Nie ma rzeczywiście miasta, któreby tak obfitowało w wodę smaczną i zdrową. Nie trzeba jej szukać daleko: dosyć wyciągnąć rękę, aby jej nabrać ile potrzeba. Na wspaniałych arkadach zbudowanych przez dawnych władzców świata, płyną do Rzymu z okolicznych gór całe prawie rzeki, odległe od miasta na pięć, sześć i siedm mil polskich. Ile razy piję tę doskonałą wodę, nie mogę nie myśleć i o dawnej wielkości Rzymian, którzy w tak olbrzymie budowy zaopatrzyli swą stolicę, i o wodzie Sekwany, która dziesięć razy przefiltrowana, nie przestaje być nigdy brzydką, niezdrową i obmierzłą.

Przebacz mi czytelniku, te szczegóły nieciekawe i pójdź ze mną do bazyliki św. Piotra, gdzie po raz pierwszy ujrzymy Papieża na mszy św. celebrowanej przez naszego Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Ile razy wchodzę do tej Bazyliki, zawsze mię uderza jeden jej główny przymiot, stanowiący jej treść i esencyę moralną: ciągle w niej czuję obecność i ducha Papieża. Gdziekolwiek spojrzę zdaje mi się, że z kaplic, grobów, rzeźb i malowideł spogląda na mnie wzrok Papieża; że słyszę jego głos i czuję serce. Zaprawdę, nie jest to tylko złudzenie. Ta niezrównana piękność świątyni, te arcydzieła sztuki i te prochy świętych nabierają życia i mowy dopiero przez obecność Ojca i Głowy wielkiej chrześciańskiej rodziny. To też po oddaniu czci książęciom Apostołów, pielgrzym katolicki niczego więcej nie pragnie, jak posilić się widokiem tego, który jest i fundamentem i sklepieniem powszechnego Kościoła. Nie przychodzi to jednak bez trudnośsi. Jak matka pszczół wiecznie zamknięta i strzeżona wychodzi z ula tylko w nadzwyczajnej potrzebie, tak i Ojciec św. obarczony ciężarem zarządu, który obejmuje świat cały, staje się widzialnym dla wiernych tylko w chwilach uroczystych.

Ten przywilej ma Adwent, podczas którego Papież osobiście kieruje pracami przygotowawczemi do należytego obchodu wielkiej tajemnicy Wcielenia. Jakoż każdej niedzieli adwentowej znajduje się on publicznie na mszy św. zwykle w kaplicy Sykstyńskiej; obecnie wszakże zechciał jej słuchać w samej Bazylice otwartej zawsze dla wszystkich. Nim się zacznie nabożeństwo, wiele miłych wrażeń cię czeka. Patrz, oto jest straż szwajcarska, której kostiumy są rysunku Michała Anioła, podobnie jak większa część strojów dworu papiezkiego: pancerze stalowe, białe kryzy na szyi, szyszaki z czerwoną kitą, długie halebardy przedstawiają obraz średniowiecznego rycerstwa. Tu znowu przesuwają się pazie, o których w baladach tak wiele jest mowy. Obok gwardyi złożonej z panów rzymskich, ubranych nowomodnie, zauważaj jakby zmartwychwstałych kawalerów maltańskich w starożytnych karmazynowych strojach z historycznym krzyżem na piersiach, co tak żywo przypomina krzyżowe boje. Papieztwo nie rade nigdy zmieniać swych zwyczajów, zwykło się otaczać starożytnemi zabytkami w drobnych nawet rzeczach. Nasze czasy złowrogie dla przeszłości obdarły królewskie dwory i domy możnych rodzin ze starodawnych wspomnień; jeden jest tylko dwór, dwór Watykański, co je przechowuje z religijnem prawie uszanowaniem. Bazylika się

Korespondencye „Unii.“

Poznań 22. grudnia.

(P. F.) Zapał dla wieców szkolnych ostygł już zupełnie. Jest to nowy dowód, żeśmy do poważniejszych prac organicznych nie zdolni, że tylko za tem gonimy, co się z łatwością da osiągnąć i korzyść pewną w krótkim czasie obiecuje, a wzdrygamy się przed pracą wymagającą trudu, nakładu, poświęcenia i wytrwałości, której owoce po wielu, wielu dopiero latach w społeczeństwie się objawią Chwilkę trwało uniesienie, krócej jak dla wielu innych przedsiewzięć i towarzystw, dyszących dzisiaj także ostatkami życia, mimo tylu skarg i narzekań prowincyonalnych korespondentów *Dziennika Poznańskiego.* Boleć trzeba nad tym smutnym objawem w społeczeństwie naszem zwłaszcza, że szkoła i dobre wychowanie głównym i najważniejszym zadatkiem lepszej przyszłości. Być może, że od zajęć i spraw szkolnych oderwała umysły kwestya założenia stałego teatru polskiego w Poznaniu, który ma być także szkołą narodowości, a nawet i kościołem, gdziebyśmy się uczyli moralności, jak to pewien korespondent *Dziennika Pozn.* śmiał twierdzić. Sprawa założenia sceny narodowej w Poznaniu zaprzątała od dawna niejedną głowę. W ostatnich czasach wzbudziła ją *Gazeta Toruńska*, a pewną postać rzeczywistą nadało młode Towarzystwo przemysłowe ofiarując pewną część zysku ze swych amatorskich przedstawień na fundusz teatralny. To dało powód do zawiązania się komisyi, któraby urzeczywistniła pomysł założenia stałego teatru Komisya zawezwała do Poznania na zgromadzenie blisko sto pięćdziesiąt osób. Zebranie odbyło się w zeszłą sobotę d. 18 b. m.

Nie będę się rozpisywał o szczegółach tej narady — bo znając teatr jako instytucyę demoralizacyi wyrządzającą wiele złego, a problematyczne przedstawiającą korzyści nie chciałbym, aby mię posądzano, że *con amore* sprawą tą się zajmuję. Jako kronikarz zbierający fakta życia narodowego, wzmiankę pobieżną o sprawie absorbującą dzisiaj wszystkie ruchliwe umysły, uczynić winienem. Zebrało się tedy około 60 osób zaproszonych i nie wezwanych, pomiędzy nimi artysta krakowskiego teatru p. Nowakowski i dyrektor koczujących aktorów p Sztengel z Galicyi. Wielu z zaproszonych osób odmówiło wszelkiego poparcia, a najdobitniej przeciw pomysłowi założenia teatru oświadczył się p. Haza Radlic znany obywatel ze swego przywiązania do Kościoła i szermierz na polu literackiem. Po długich, bo czterogodzinnych debatach nie powzięto żadnej ścisłej i praktycznej uchwały — pominięto kwestyę wydobycia sposobów i środków na zbudowanie teatru; pozostawiono troskę dwom przytomnym, wyżej spomnianym artystom przydając im do pomocy komitet złożony z pp. hr. Adolfa Bnińskiego, Leona Smitkowskiego, Teodora Zychlińskiego i dr. Jarnatowskiego. Pp. Sztengel i Nowakowski mają już po Nowym roku rozpocząć przedstawienia.

Przechodząc do objawów życia katolickiego podnieść muszę uroczystość jaką uświęciliśmy dzień otwarcia Soboru. Według rozporządzenia władzy archidyecezyalnej, wystawiony został po kościołach Najświętszy Sakrament, przepisane litanie i suplikacye. Kaznodziejom nakazano pouczyć lud o tem nadzwyczajnem zdarzeniu w dziejach Kościoła. Lud cisnął się tłumnie w ten dzień do kościołów i modlił się kornie o łaskę dla radzących Ojców. Wieczorem wszystkie domy katolickie z małemi wyjątkami, bo i takie się znalazły rzęsistą zajaśniały illuminacyą.

Najwspanialszy widok przedstawiała okolica około katedry, gdzie wszystkie kurye kanonickie, pałac arcybiskupi, mieszkanie księży i zakłady duchowne były oświetlone. W ten sam sposób okazywała ludność katolickie uczucia po wielu miastach i wsiach w dyecezyi.

Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz w Rzymie i jego oficyał ks. Janiszewski korespondują często z Poznaniem Dowiadujemy się, że na Soborze policzony między prymasów wysokie zajmuje miejsce bo zaraz po patryarchach i chodzi w purpurze. Wybrany też został do komisyi Biskupów obradujących nad rzeczami wiary.

Korespondent do *Unii* z Wielkopolski przedstawił projekt ks. Arcypasterza naszego względem budowli plebańskich budynków. Uważam za obowiązek donieść czytelnikom waszym, że nie wszyscy duchowni dzielą ten entuzyam dla projektu Na zasadę, aby dopomódz w jaki sposób biednym parafianom składającym w razie potrzeby budowli i reperacyi, wszyscy się zgadzają. Z wiarogodnego jednak źródła wiem, że przeciw projektowi ks. Arcypasterza nakładające mu podatek wysoki na beneficya posiadające grunta, po największej części negatywnie się oświadczyli z wielu i słusznych powodów. Łatwo być może, że ks. Arcypasterz w obec tak niechętnej opinii ogólnej zmieni dotychczasowy projekt.

Na polu literatury kościelnej pojawiło się u nas po długich latach posuchy dzieło poważniejszych rozmiarów. Księgarnia Leitgebra wydała dzieło ks. kanonika Kaźmierza Dornewskiego *Lic. in Teol.* p. t. Lekcye i Ewangelie. Jest to wykład exegetyczny, prosty a zajmujący, wszystkich Lekcyi i Ewangelii na cały rok. Natrafić tam często można wielkie bogactwo myśli nie zwykłych, które za wdzięczny temat do nauk i kazań posłużyć mogą. Polecam ją jako bogaty materyał, nieraz w piękną zebrany całość, jako książkę podręczną dla wszystkich kapłanów i pasterzy, którzyby w dostępny sposób ludowi lekcye i ewangelie wytłumaczyć chcieli.

Czytelnia chrześciańska wychodząca u Tytusa Daszkiewicza wydała drugą broszurkę dla ludu. O Soborze z pod pióra byłego redaktora zgasłej za wcześnie *Szkółki niedzielnej* ks. Szczęsnego Słomińskiego.

Redakcya *Tygodnika katolickiego* wydaje z przyszłym numerem dodatek pod tytułem *Kronika soborowa*, który przez cały czas trwania Soboru drukować będzie, a zawierać ma wszystkie akta i dokumenta, uchwały, dekreta i inne o dziejach obecnego Soboru wiadomości.

Wniosek

deputowanego Dr. Kazimierza Grocholskiego i towarzyszy, dotyczący uchwały sejmu galicyjskiego zapadłej na posiedzeniu d. 24 września 1868.

Zważywszy, że sejm galicyjski na posiedzeniu dnia 24 września 1868 następującą powziął uchwałę:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oświadcza na mocy §. 19 statutu krajowego:

że stworzony państwowemi ustawami zasadniczemi z d. 21 grudnia 1867 r. ustroj Monarchii, nie dając naszemu krajowi tyle ustawodawczej i administracyjnej samodzielności, ile mu się należy ze względu na jego historyczno-polityczną przeszłość, odrębną narodowość, stopień cywilizacyi i *rozległość.* nie odpowiada ani życzeniom, ani warunkom rozwoju narodowego, ani też rzeczywistym potrzebom naszego kraju; a dłuższe trwanie tego stanu wywołując powszechne niezadowolenie, musi oddziaływać zgubnie na pomyślność naszego kraju i na dobro całego państwa.

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem czyni na mocy tego samego §. 19 statutu krajowego następujący

wniosek:

Królestwu Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przyznany będzie samorząd narodowy w zakresie odpowiednim jego potrzebom i szczególnym stosunkom krajowym. Przedewszystkiem:

1) Sejm wyłącznie określa sposób wyborów do Rady Państwa.

2) Delegacya Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem będzie brała udział w czynnościach Rady państwa tylko w sprawach spólnych temuż Królestwu z innemi częściami Monarchii w Radzie państwa reprezentowanemi.

3) Następujące przedmioty, o ile się tyczą Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem mają być wyjęte z zakresu działania Rady państwa, oznaczonego państwową ustawą zasadniczą i przejdą w myśl §. 12tej ustawy w zakres działania Sejmu tegoż Królestwa.

a) urządzenie izb i organów handlowych;

b) ustawodawstwo względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia, banków i kas oszczędności z wyjątkiem banków wydających bilety;

c) ustawodawstwo o przynależności;

d) ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazyach, i ustawodawstwo o uniwersytetach;

e) ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policyi karnej; ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego;

f) ustawodawstwo o głównych zarysach organizacyi władz sądowych i administracyjnych;

g) ustawy mające się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw Państwa o powszechnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiej i o władzy rządowej i wykonawczej w tychże ustawach powołane;

h) ustawodawstwo w przedmiotach odnoszących się do obowiązku i do stosunków naszego kraju do innych krajów monarchii;

i) ustawodawstwo gminne bez ograniczenia wypływającego z artykułu 4go zasadniczej ustawy z dnia 21 grudnia 1867 o powszechnych prawach obywateli.

4) Na pokrycie wydatków administracyi, sądownictwa, wyznań, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, wydzielona będzie z funduszu państwa do rozporządzenia Sejmu suma, rzeczywistym potrzebom odpowiednia, i suma ta będzie wyjęta co do szczegółów jej użycia z zakresu działania Rady państwa.

5) Dobra krajowe Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W, Księztwem Krakowskiem, zwane kameralne, przyłączone zostaną do funduszu krajowego tegoż Królestwa jako własność kraju.

6) Żupy solne (kopalnie i warzelnie) w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem, nie będą mogły być ani sprzedane, ani zamieniane, ani obciążane bez zezwolenia sejmu tegoż Królestwa,

7) Królestwo Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem, będzie miała w kraju swój własny sąd najwyższy i kasacyjny.

---

zapełnia tłumami, które tak wymownie świadczą o szerokiem panowaniu Ojca św.; obok włoskiej mowy słyszysz angielską, holenderską, niemiecką; obok Francuza widzisz Hiszpana, Portugalczyka; obok Polaka widzisz Greka i Armeńczyka; tam czarna afrykańska twarz w białym zawoju, owdzie miedziane rysy mieszkańca Ameryki—rzekłbyś, wieża Babel szukająca utraconej jedności u grobu Piotrowego!

O godzinie dziesiątej wystrzały na zamku św. Anioła dały znać, że Ojciec św. udaje się do Bazyliki z Watykańskiego pałacu. Niebawem otwierają się wielkie podwoje, a w nich poprzedzany złotym krzyżem, otoczony Kardynałami i dygnitarzami swojego dworu, ukazuje się cudnej piękności stanu, w szatach pontyfikalnych, ze srebrną mitrą na głowie, mający ręce złożone do modlitwy, a oczy utkwione w ołtarz gorejący tysiącem świateł. Pod Jego błogosławieństwem rzesze upadły na kolana. Płakałem jak dziecię: niewysłowione uczucie radości i miłości przepełniało mi serce. Miałem przed sobą Piotra, którego wiara nigdy nie ustaje, którego modlitwa jest zawsze skuteczna! I oto jak błyskawica stanął przed oczyma mej duszy obraz niewiasty ewangielicznej dotkniętej kalectwem od lat dwunastu, która cisnęła się do Chrystusa pełna wiary, że skoro się dotknie kraju szaty jego, będzie uzdrowiona. Ja również pewny skuteczności błogosławieństwa Namiestnika Chrystusowego miałem na myśli starych i biednych moich rodziców, moją ojczyznę powaloną u stóp nieubłaganego nieprzyjaciela, i tyle innych osobistych potrzeb. „Boże, Boże, wołałem, daj tryumf Twemu Kościołowi, lecz nie zapominaj i o wiernej Ci Polsce! Niech z prawicy Sługi sług Twoich padnie na nas rosa łaski i przebaczenia.“

Gdy Pius IX. zajął miejsce na wspaniałym tronie pod katedrą św. Piotra, dał się słyszeć mocny, czysty i prawdziwie piękny śpiew kaplicy Sykstyńskiej. Jest to jedna z rzadkości Rzymu ten śpiew, który obok bogactwa i rozmaitości tonów, odznacza się świeżością, wdziękiem i prostotą, a te własności stanowią właśnie treść utworów znakomitej artystycznej wartości. W licznej asystencyi, Arcybiskup Ledóchowski przystąpił do sprawowania Ofiary świętej. Nie wiem, czy ci potrafię, czytelniku, wypowiedzieć mocne i rzewne uczucia dumy i szczęścia, które mi napełniały serce. Oto na grobie św. Piotra spiewa mszę św. kapłan polski: służą mu książęta Kościoła; przed ołtarzem w głębi widzę w białych jak śnieg szatach Namiestnika Chrystusa Pana; po prawej i lewej stronie ciągnie się w sześciu długich ławach niezliczony zastęp Ojców Soboru przybyłych z całego świata, którzy okryci uroczystemi szaty od kap srebrnych aż do bogatych i malowniczych strojów wschodnich, korzą się u stóp Pasterza nad pasterzami. Czemuż nie jestem malarzem, aby natchnionym pędzlem uchwycić ten cudny obraz, lub poetą, aby szczytnemi słowy przekazać go przyszłym Polski pokoleniom!

Gdy po ewangelii odspiewanej po łacinie i po grecku na znak jedności w wierze Wschodu z Zachodem, ubogi zakonnik franciszkański wystąpił z kazaniem na ambonę, nie mogłem nie zawołać z zapałem: „Msza papiezka jest to suma polska, bo gdyby nie ewangelia grecka, gdyby nie wspaniałość świątyni i wysoka dostojność obecnych, pomyślałbym, że się znajduję na odpuście w Polsce.“ Przed konsekracyą Ojciec św. zeszedł z tronu, klęknął przed ołtarzem i podniósłszy oczy i ręce do nieba, czekał podniesienia w gorącej modlitwie. Dreszcz trwogi przeniknął nasze dusze i upadliśmy wszyscy na kolana przed straszną tajemnicą. Nigdy tej wielkiej chwili nie uczułem z taką czcią i z taką bojaźnią.

Reszta mszy odbyła się zwyczajnie jak w Polsce i byłoby zbytecznie to opisywać. Chciałbym zaś tutaj, czytelniku, zwrócić uwagę twoją na zaszczyt, jaki w osobie JEks. ks. Ledochowskiego spadł na całą Polskę — mówię to o odzyskanej przez niego dostojności Prymasa Polski na obecnym Soborze. Sprawa była trudna: bo chociaż wiadomo, że na Soborze konstancyeńskim Marcin V przyznał tę godność Arcybiskupowi gnieznieńskiemu, jednak nie można było wykazać żadnej bulli, ani żadnego dokumentu rzymskiego w tej mierze. Wprawdzie dzięki staraniom szanownych Prałatów towarzyszących ks. Ledochowskiemu, dały się odszukać dokumenty spółczesne, na których Mikołaj Trąba podpisał się Prymasem, nie mniej przecie widoczna, że nie tyle powaga tych dowodów, ile względy, któremi się szczyci u Stolicy Apostolskiej ks. Arcybiskup, skłoniły Ojca św. do uroczystego wskrzeszenia starożytnej chwały katedry gnieźnieńskiej. Prymas polski, zajmie na ławie Prymasów miejsce czwarte, zaraz po Prymasie salcburskim, a wyższe od węgierskiego. Teraz godzi się zapytać, czy pewne dzienniki u nas, które z oburzającą niesprawiedliwością przeczą tak znakomitym zasługom i zapominają o uszanowaniu należnem dygnitarzowi, który znany jest Europie jako prawdziwy zaszczyt Kościoła polskiego, oddadzą hołd tej zacnej troskliwości, z jaką w obec wielorakich trudności odzyskuje i powraca naszej narodowej chwale jej blask zatracony?

Gdym ostatnią razą żegnał się z tobą, czytelniku, głosy czterystu Kościołów Rzymu wzywały wierny lud, aby po

8). Królestwo Gajicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem otrzyma krajowy zarząd odpowiedzialny przed sejmem, w sprawach administracyi wewnętrznej, oświaty i bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej, oraz ministra w Radzie korony."

Zważywszy, że niniejszy wniosek sejmu galicyjskiego podczas ostatniej sesyi Rady państwa wprawdzie poddany był konstytucyjnemu postępowaniu, ale załatwiony nie został;

Zważywszy, że sejm galicyjski na tegorocznej sesyi następującą powziął uchwałę:

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księztwem Krakowskiem pozostając przy swej uchwale z 24 września 1868 ponawia na zasadzie § 19 statutu krajowego wniosek jaki ona zawiera w całej jego osnowie."

Podpisani wnoszą:

1) Wysoka Izba zmieni przepisy ustaw zasadniczych, o ile takowe dotyczą królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księztwem Krakowskiem, w kiernnku w wniosku powyższym sejmu galicyjskiego wskazanym.

2) Izba wybierze wydział z 24 członków z całego grona swego i poleci mu przedłożyć Wysokiej Izbie wypracowanie dotyczącego projektu ustawy.

Kazimierz Grocholski, Dittrich, Torosiewicz, Sawczyński, M Kraiński, Jabłonowski, Jakóbik, Pfeiffer, Szeleszczyński, Dziewoński, Manastyrski, dr. Koczyński, Barewicz, Makowicz, Bodnar, Koźmian, Potocki, dr. Zyblikiewicz, Piotr Gross, Czaczkowski, hr. Ludwik Wodzicki, dr. E. Czerkawski, Konrad Fibauzer, Horodyski, Czajkowski, Cieński, Agopsowicz, dr. Weigel.

Rozmaitości.

Seminaryum polskie w Rzymie.

(Kilka wspomnień z pobytu w Rzymie).

(Dokończenie.)

W r. 1867 z woli Ojca św. odbyła się kanonizacya św. Józefata — dowód to wielkiej jego litości i czułej pamięci dla nieszczęśliwej Polski, aby jej dać potężnego patrona w niebie, a na ziemi wzór do naśladowania i zachętę do męczeństwa. Nie będę jej opisywać, bo jest dobrze znaną, wspomnę tylko te zdarzenia, w których kollegium polskie jakąkolwiek rolę odegrało. Było to w sam dzień kanonizacyi 29. czerwca 1867. Ojciec św. siedział na tronie w Bazylice św. Piotra i odbierał od postulatorów każdej sprawy kanonizacyjnej wielkie świece składane mu w ofierze. Gdy mu pierwszą świecę za św. Józefata wręczono, obraca się do otaczających go szambelanów i rzecze: „Zanieście tę świecę do kollegium polskiego, niechaj ją tam tak długo przechowują aż ją z sobą do Warszawy zawiozą." Świeca ta 60 funtów ważąca i ozdobnie oprawiona przechowuje się dotąd w kollegium i czeka spełnienia przepowiedni. W kilka dni po kanonizacyi, 4 lipca, O. Aleksander Jełowicki złożył Ojcu św. wspaniały i bogaty dar Polski. Była nim bulla o Niepokalanem Poczęciu po polsku litografowana w kosztownej oprawie, której oba boki grubemi łuskami z kutego srebra wyłożone mieściły: jeden orła białego a drugi herb Piusa IX., na grzbiecie zaś wyrznięte były słowa: *pro fide et patria*. Wnętrze samo zajmował tekst bulli otoczony misternemi obrazkami. Dzieło to mistrzowskie i mozolne, obudzające słuszne podziwienie wszystkich, jest owocem gorliwości i poświęcenia hr. Przeździeckiej i innych pań polskich w Paryżu. Skoro Ojciec św. oglądał tę księgę wyrzekł żywo: „A! słyszałem już wiele o tem pięknem dziele, a chociaż nie mam czasu, bo wielu biskupów na mnie czeka — dałem ci jednak osobną audiencyę." Poczem przejrzał wnętrze, czyniąc różne uwagi; czytając zaś ów napis: *pro fide et patria* obrócił się do stojącego obok alumna kollegium polskiego który tę księgę przyniósł i powiedział z uśmiechem: *Dulce pro patria mori*. Nakoniec pobłogosławił cały naród polski i odszedł. We dwa tygodnie t. j. 16. lipca złożył O. Aleksander Jełowicki drugi dar Polski. Była nim chorągiew z atłasowej materyi, mająca jedno tło czerwone a drugie białe. Na tle czerwonem umieszczony był piękny obraz św. Józefata z napisem: *Sanctus Josephat Kuncevicz Archiepiscopus Polocensis*, na białem zaś przedziwny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej złotem i srebrem haftowany i drogimi kamieniami wysadzany, nad nim zaś napis: *Regina Poloniae ora pro nobis.* U spodu obrazu dwie korony, jedna złota, druga cierniowa splatały się wraz, a pod niemi herb Korony, Litwy i Rusi. Gdy dano znać że Ojciec św. się zbliża, jeden z alumnów seminaryum polskiego ujął chorągiew w rękę i ukląknął obok Ojca Aleksandra. Ojciec św. wszedł jak zwykle pełen swobody i zawołał na widok klęczących Polaków: *Ecco i Palacchi colla bella bandiera!* (oto Polacy z piękną chorągwią).

Widocznie wzruszony spoglądał naprzód na obraz św. Jozafata, przeczytał napis, poczem zapytał naszego alumna: „Czybyś ty także chciał być męczennikiem?" „Tak Ojcze św. odrzekł tenże bez namysłu." A Ojciec św. na to: „Powiedz, jeżeli Pan Bóg da." Potem z większem jeszcze rozrzewnieniem wpatrywał się długo w obraz N. Panny, a wzniosłszy ręce ku niebu zawołał głośno z niewymownym wdziękiem: *Salve Regina — Mater misericordiae, vita, dulcedo et spes nostra salve — et spes Poloniae salve!*" Tu zażądał od O. Aleksandra wyjaśnienia, gdzie ten obraz jest czczony, co znaczy herb u spodu — potem rzekł do alumna: „Wstań teraz, bo już dosyć pokutowałeś. Posłałem wam do seminaryum małą świeczkę (tj. ową ogromną świecę kanonizacyjną) niechaj tak długo u was zostanie — dopóki jej nie przeniesiecie z sobą do wolnej Warszawy." Chorągiew tę posłał Ojciec św. w darze do Collegium greckiego (gdzie są także nasi Rusini), jako rękojmię zgody Wschodu z Zachodem, której spójnią ma być Polska; — nam zaś przysłał relikwie św. Jozafata i inne npominki.

W tymże czasie mieliśmy to szczęście powitać u siebie dostojnych Pasterzy polskich, mianowicie Najprz. ks. Arcyb. Ledochowskiego, Najprzew. ks. Arcyb. Wierzchlejskiego, Najprz. ks. Arcyb. ormiańskiego Szymonowicza, Najprz. ks. Biskupa Manastyrskiego, Najprz. ks. Suffragana Biskupa Cybichowskiego, którzy nas nie tylko apostolskiem słowem pokrzepili — ale i datkami zasilili. Wielu też kapłanów polskich nas odwiedziło. Przy końcu roku 1867 wybuchła ruchawka garibaldowska. Z początkn nie była ona wcale groźną — wojsko papiezkie chociaż nieliczne biło dzielnie najezdców, wreszcie znużone ciągłą włóczęgą, postanowiło ześrodkować się w Rzymie. Garibaldi był *ante portas*. Właśnie odbywaliśmy 8dniowe rekolekcye, a więc zamknięci nie wiedzieliśmy nic nie tylko o świecie, ale i o sobie; a chociaż czasem doleciał nas huk petard pękających lub strzałów karabinowych, mianowicie przy napadzie na Kapitol, nie przerywało to jednak naszego skupienia. W tem pewnego dnia, wpada do Collegium Włoch służący i woła przerażony: *O Dio! siamo perduti* — o Boże! zginęliśmy, lada chwila pójdziemy w powietrze, bo wszystkie koszary są podminowane, a jedne już wysadzone." Należy zaś wiedzieć, że nasze mieszkanie przypierało jednem skrzydłem do koszar strzelców szwajcarskich. Dwoch alumnów słyszało te rozpaczliwe krzyki Włocha a to wystarczyło, by ich pozbawić spokoju. Dzień jakoś minął w kaplicy — przyszła noc, a z nią prawdziwe tortury. Zaledwie się położyli, natychmiast rozmarzona wyobraźnia odkrywa tuż pod nimi ciemną pieczarę, a w niej kilka beczek prochu — zbliża się jakaś postać złowroga, przykłada lunt zapalony — i wnet bucha wulkan straszliwy — pękaję ściany, walą się gruzy, — a oni z łóżkiem i z dachem lecą w powietrze — gdzieś daleko — daleko — wreszcie spadają ale głowa gdzieindziej — ręka gdzieindziej. Ha! wędrować po powietrzu — bez balonu a szczególnie bez pozwolenia Ojca Rektora! na to nie mogą się zgodzić nasi młodzieńcy, więc zrywają się z łóżka, wybiegają z pokoju i czas jakiś chłodzą rozpalone głowy, wreszcie zmęczeni w odległym kąciku skąpego używają wczasu. Dzięki Bogu? obawy ich były zbyteczne. Collegium polskie stoi dotąd.

Odtąd nie zaszło w niem nic ważnego, krom tego, że kilku alumnów wróciło już do kraju, na prace i boje, dwoch zaś gotuje się na misye do Ameryki, bo bramy ojczyzny przed nimi zamknięte. Stańmy więc i zróbmy krótkie wnioski.

Seminaryum polskie w Rzymie, jest dziełem wielkiej mądrości Ojca św., który przez to zamierzył dać Kościołowi polskiemu nową twierdzę, by go umocnić przeciwko ciosom schizmy, a tym sposobem ocalić także naród polski od zagłady; a więc i naród powinien zrozumieć myśl wielkiego Papieża i połączonemi siłami pracować nad wzmocnieniem murów Kościoła, który dlań jest twierdzą; — ktoby zaś miasto wzmacniać, podkopywał te mury, ten działa na korzyść wrogów i staje się winnym niejako zdrady przeciw Kościołowi i narodowi.

I dalej, Seminaryum polskie jest nowym dowodem nieustannej opieki Ojca św. nad nieszczęśliwym narodem, by mu w niedoli przynieść ulgę prawdziwą i pomoc istotną, więc też i naród winien należycie cenić tę opiekę i za miłość wielką, miłością równie wielką odpłacać; ktoby zaś Ojcu św. odpłacał się oziębłością lub co gorsza, wchodził w sojusz z jego wrogami, ten popełnia czyn brzydkiej niewdzięczności i okazuje, że nie godzien mieć serce ludzkie ani zwać się Polakiem.

I dalej, OO. Zmartwychwstańcy dążą jedynie do tego, aby naród polski prowadzić drogą posłuszeństwa dla Kościoła i przywiązania do Ojca św. i Stolicy Apostolskiej, bo na tej tylko drodze widzą zbawienie dla niego; ktoby więc zarzucił im obojętność lub przeniewierstwo względem narodu, ten daje świadectwo o sobie, że jest albo krótkowidzącym, albo przewrotnym.

I dalej, seminaryum polskie w Rzymie jest jednym z węzłów łączacych Kościoł i naród nasz z jego Głową i Ojcem, a jedną ze spójni rozdartych jego części; z niego wynosi się (przynajmniej powinno) silną wiarę, gorące przywiązanie do Kościoła i Stolicy św., gruntowną wiedzę teologii i obszerny pogląd na całe pole nauki, spotęgowaną miłość ojczyzny i gotowość do wszelkich ofiar, wreszcie pewne braterstwo duchowne z kapłanami innych krajów i innych dzielnic Polski, a więc seminaryum polskie w Rzymie jest nie tylko pożyteczne, ale nawet potrzebne i dlatego takowe wszelkiemi siłami popierać należy. Jeżeli zaś inni milczą, przynajmniej ja nic nieznaczący i wcale nieznany ośmielam się podnieść głos mój do narodu i duchowieństwa polskiego „by nie dano zmarnieć gniazdku pod Watykanem i nie zapomniano o pisklętach polskich w obczyźnie". Wiem, że kraj wycieńczony, że duchowieństwo okrojone, ale i to wiem, że duchowieństwo francuzkie wcale od naszego nie bogatsze obok wielu innych dzieł własnym kosztem utrzymuje seminaryum w Rzymie, w którym przeszło 40 alum-

---

modłach, postach i nabożeństwach, które odbywały się w Rzymie nieustannie przez dni dziewięć, przypuścić do nieba ostatni szturm i zyskać serce Boże dla wielkiego dzieła. Była to wilia Matki Bożej i otwarcie Soboru. Wybiegam z domu i, o losie życzliwy! spotykam.... kogo? — Papieża! Jechał on do bazyliki św. XII Apostołów, aby zamknąć osobiście nowennę. Gęste tłumy oblegały karetę i wołały z zapałem: „Niech żyje Pius IX, Papież i król!" Powiewały z okien białe chustki i okrzyk pozdrowienia huczał jak uragan. Na wałach twierdzy św. Anioła powiewały sztandary Stolicy św. i kolory rodziny Mastai - Feretti. O zmierzchu miasto było rzęsisto uiluminowane na cześć niepokalanej Bogarodzicy. Ktokolwiek patrzał na haniebne zdzierstwa zmuszające do palenia świateł na cześć mocarzy tego świata, nie ujrzy bez wzruszenia tego morza ognistego, które Rzym daje dobrowolnie na cześć opiekunki pokoju i braterstwa. Czyż ten zwyczaj, przyjęty już od Rzymian przez tyle miast chrześciańskich, że wspomnę tylko Lugdun, Bordeaux, Marsylią, nie znajdzie naśladowców w Polsce katolickiej, tak do Rzymu podobnej?

Jedna więc tylko przegradzała mię noc od 8 grudnia i obiecywałem sobie wiele na dzień jutrzejszy, a śmiem myśleć, że i ty czytelniku, spodziewasz się odemnie pięknego opisu. Z nieśmiałością uprzedzić cię muszę, że cię zawiodę. Obudzony hukiem armat zwiastujących dzień pożądany, z jakimże żalem usłyszałem złowrogi świst wiatru i szelest ulewnego deszczu. Była to słota okropna, słota grudniowa rzymska! Nie zrażony jeden wdziałem na siebie frak — słyszysz? frak, który daje prawo do szukania lepszego miejsca. I w tym ubiorze balowym, na rozwidnianiu, brnąłem, a raczej płynąłem wielki kawał drogi, bez dorożki, bo nie było jej nigdzie; bez parasola, bo choć go miałem, na nic mi się nie przydał. Zagrzewałem się tedy tą nadzieją, że nikt nie odważy się tak jak ja lekceważyć błoto i ulewę. Nieszczęsny, którego te masy ludu zmokłego i zabłoconego po szyję, nie mogły wyrwać z błędu, przybywam do św. Piotra i widzę z osłupieniem tak wielkie tłumy mężczyzn, kobiet i dzieci, jakich nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się oglądać. Jest w Rzymie przysłowie, które powiada, że św. Piotr nie napełnia się nigdy, Tą razą przysłowie straciło swoją wartość Nie tylko Bazylika, po której czterdziestu tysięcy ludzi może się wolno przechadzać, była napchaną i natłoczoną, lecz jej obszerny portyk, jej olbrzymi plac czernił się rojami tysiącznemi tłumów. Z wielką pracą udało mi się jednak wejść do wnętrza Kościoła; niezmierne rzesze jak fale morskie kołysały się i rzucały mną to na prawo to na lewo. Na szczęście spotkałem znajomego, który zmęczony i na wpół żywy uskarza się, że mu tchu brakuje i że musi odetchnąć świeżem powietrzem. A gdyśmy byli w portyku: „Co tu myśleć, powiada, nam biednym ludziom o dogodnem miejscu, kiedy Najj. pani austryacka, pomimo swego majestatu i potężnej protekcyi, jakiej tu doznaje, nim się dostała do trybuny, utwierdzić się musiała w tej prawdzie, że przy grobie św. Piotra niknie pan i sługa, a zostaje tylko chrześcianin Potrzeba było nadzwyczajnych wysileń, aby ją doprowadzić do Auli Soboru!"

Widzisz tedy czytelniku, że nie leniłem się, aby i mojej chęci i twojej woli zadosyć uczynić i muszę cię jeszcze raz przeprosić za mały zawód, którego doznajesz nie tyle może z mojej winy, ile w skutek zbiegu naturalnego okoliczności. Nie mogę jednak przewidzieć, żebym do pewnego stopnia nie był wynagrodzony za dobrą moją wolę. Widziałem te wielkie rzesze, które świadczą o głębokiem uczuciu dla Kościoła wielkiej — bardzo wielkiej liczby wiernych. Dało niebo słotę, aby snać jaśniej wykazać potęgę Kościoła. Słyszałem przecudny hymn do Ducha św., który towarzyszył pochodowi tryumfalnemu katolicyzmu. Widziałem choć zdala majestat Ojca św., tego prawdziwego tryumfatora, po zwycięztwie nie siły i grozy, lecz wiary i miłości; tryumfatora, który zmierzał nie na Kapitol, lecz na grób św. Piotra promieniejący obecnością Chrystusa w przenajśw. Sakramencie. A gdy ta procesya Ojców Soboru zniknęła nam z oczu wszedłszy do Auli Soboru, gdzie po Mszy św. odbył się solenny akt otwarcia; poszliśmy z moim towarzyszem do pobliskiego Kościoła św. Ducha, aby się pomodlić na intencyę Soboru powszechnego.

Ośmielam się na tem skończyć, będąc pewnym, że w depeszach telegraficznych i korespondencyach do dzienników znalazłeś już dawno wszystkie szczegóły, których powtarzanie mogłoby cię więcej znudzić niż zabawić, a ufny w twoją życzliwość, polecam się twemu pobłażaniu.

nów się mieści. Jeżeli więc miłość katolicka umie rozszerzać serce i kieszenie francuzkie, dlaczegoby nie potrafiła rozszerzyć polskich? *X. J.*

Kronika.

— Prośba za biednymi. Jeżeli czem, to dostarczaniem zarobku i ułatwianiem nabycia rzeczy potrzebnych za umiarkowaną cenę, można skutecznie zaradzać nędzy. Tem przekonaniem ożywieni zamierzamy w Imię Boże, z d. 15. stycznia r p. otworzyć Sklep ubogich, w którym będą pozbywane bielizna wszelkiego gatunku i inne rzeczy gotowe z dobrego materyału, pod naszym kierunkiem wyrabiane przez biednych rzemieślników, (głównie zaś przez kobiety) i który, oprócz tego, ma dostarczać biedniejszym i nie nowych rzeczy, lecz do użytku zdatnych.

Prawie w każdym domu i w każdym sklepie znajdują się przedmioty zużyte lub niepotrzebne, które się marnują lub bezużytecznie zajmują miejsce. Usunięcie takich przedmiotów nie tylko właścicielom ujmy nie zrobi, lecz jest nieraz pożądane, a jeżeli przytem może być osiągnięty cel szlachetny, jeżeli przez uprzątnienie tego co mniej potrzebne, albo co może nawet zawadza, zaspokoi się naglącą potrzebę bliźniego — w takim razie nikt się zapewne nie zawacha, każden u siebie czegoś poszuka, każda gospodyni robiąc przed nowym rokiem w domu porządek, odłoży na bok rzeczy nieprzydatne lub mniej potrzebne i odeślą nam to, co dla nich miałoby bardzo małą wartość, a co my na korzyść biednych będziemy się starali zużytkować. Do takich rzeczy należą np. suknie znoszone, zużyta bielizna, stare obuwie, brudne rękawiczki, spełzłe wstążki i pomięte kwiaty, nawet potłuczone szklanne i inne naczynia, skrawki i strzępy wszelkiego rodzaju — słowem wszystko, co tylko pomyśleć można Każdy dar przyjmiemy z radością, gdyż nie ma rzeczy, którąby w sposób właściwy użyta na coś się nie przydała: różne części z połamanych sprzętów można jeszcze użytkować: odzież poplamioną i podartą, można oczyścić, połatać i przerobić; z wszelkich materyi poplamionych i różnych kawałków można wykrawać okrycia dla dzieci; nawet najmniejsze strzępy można zeskubać i uprządz — słowem każda rzecz, która pojedyńczo wzięta nic nie jest warta, w połączeniu z innemi i w ręku osób temu oddanych, nabiera wartości i może posłużyć nie tylko do zaspokojenia naglących potrzeb biedniejszej części mieszkańców miasta, lecz nadto może im dać pole do uczciwego zarobku.

W tem przekonaniu mając w Bogu nadzieję i głównie na celu korzystne zajęcie ludzi robotą, odzywamy się do serc szlachetnych z gorącą prośbą o łaskawe odsyłanie rzeczy mniej potrzebnych do lokalu przy ulicy Wałowej pod l. 293 na dole, w którym będzie się mieścił sklep ubogich, a w którym już teraz wszystkie, choćby najmniejsze dary z wdzięcznością będą przyjmowane.

Zarząd sklepu ubogich pod opieką św. Elżbiety.

— Galicyjska kasy oszczędności przez 25 lat istnienia swojego mieściła się w ratuszu. Obecnie przeniosła ona biura swoje do domu własnego, przedtem hr. Karnickiego przy ulicy Majerowskiej. Dziś o godzinie 9. Im. ksiądz kan. Solecki, członok K. O. odprawił uroczyste nabożeństwo w kościele Archikatedralnym, na intencyę Zakładu. Obecni na tem nabożeństwie dyrektorowie i urzędnicy udali się wraz z prezesem swoim p. Tarnawieckim i ks. Soleckim do zabudowania, gdzie nowy lokal poświęconym został. Życzymy jak najlepszego powodzenia kasie oszczędności, jednej z najużyteczniejszych finansowych instytucyi w kraju Przy tej sposobności nie możemy wstrzymać się od zrobienia wymówki Towarzystwu, iż nie przyjęło roku zeszłego projektu dyrekcyi o zaprowadzeniu kasy zaliczkowej, która przy banku hipotecznym tysiące osób wyswobodziła od niecnej lichwy niesumiennych lichwiarzy, i która przytem znamienite bankowi przynosi korzyści. Nie wątpić iż tego roku pp opiekunowie zdecydują się odstąpić od zasady „bei dem Alten bleiben“ bo świat postępuje.

— W niedzielę około 10. wieczorem zeskoczył młody człowiek z okna trzeciego piętra jednej z kamienic w rynku. Wszelki ratunek był bezskuteczny.

— Gazety donosiły iż w Warszawie podczas przedstawienia baletu *Flick et Flock* czterdzieści par odtańczyło mazura, a publiczność narodowy taniec przywitała hucznemi oklaskami i żądała powtórzenia; powtórzono go też dwa razy, wołania jednak nie ustawały; policya tedy wypróżniła paradys i galerye, artystów skazała na grzywny i porozlepiała w przedsionkach gmachu teatralnego zakaz wołania „powtórzenia.“ Zakaz ten rozgniewał oficerów moskiewskich, którzy innego wieczora występującą panią Dowiakowską zaraz po pierwszym jej śpiewie wywołali z żądaniem powtórzenia; artystka wzdragała się długo, lecz oficerowie coraz głośniej wołać poczęli i stukać szablami, podczas tego publiczność — nauczona doświadczeniem iż najczęściej w Moskwie wieszają kowala jak ślusarz zawini — poczęła wynosić się z widowiska. Gdy krzyki oficerów nie ustawały, artystka wyszła i poczęła śpiewać, lecz kortyna zapadła nie dając jej dokończyć zwrotki. Oficerowie dnia następnego posłali p. Muchanowi (dyrektorowi teatru) 150 r. s. na zapłacenie grzywny za panię Dowiakowską.

Przegląd polityczny.

Cisza świąteczna w polityce zupełną stagnacyę wywołała, więc i przesilenie ministeryalne żadnego kroku naprzód uczynić nie mogło. *Presse* potwierdza doniesienie jednego z korespondentów *Czasu*, o przedłożeniu cesarzowi na jego żądanie, memoryału ze strony mniejszości ministeryalnej. Autorem dokumentu ma być dr. Berger, który w silny i dość cierpki sposób wyraża się o centralistycznych kolegach. *N. fr. Presse* gniewa się na dzienniki utrzymujące, że sprawa gabinetowa wytoczoną być powinna przed forum Izby.

Dnia 21 b. m. aresztowano w Wiedniu robotników, którzy tygodniem wprzód należeli do deputacyi, wysłanej przez zgromadzenie ludowe do hr. Taaffe, w celu wręczenia znanej petycyi. Jeden tylko z przywódzców, Hartung rodem Prusak, zdołał umknąć w chwili aresztowania i przeszedł już podobno granicę Austryi. — Uderzającem jest że rząd potrzebował aż ośm dni do namysłu, by powziąć decyzyę w tak ważnym wypadku. Jeden z ostatnich numerów *Vaterlandu* skonfiskowano za artykuł ostro naganiający postępowanie rządowe z deputacyą. Między robotnikami panuje wielkie wzburzenie i krąży odezwa wzywająca do spokojnego wytrwania na drodze legalnej, dopóki nie przyjdzie chwila zwycięstwa idei, w której imieniu walczą.

Obok telegramów ciągle donoszących o gotowości dobrowolnego poddania się większej części powstańców Dalmackich, krążą jednocześnie pogłoski o układach prowadzonych w celu pacyfikacyi i ustępstwach na rzecz zbuntowanej ludności. Słusznie dowodzi *Presse*, że układy ubliżałyby znaczeniu i godności władzy państwa, bo mieszkańcy Dalmacyi tylko dla siły mają respekt i pojednawczych dążności nie są w stanie ocenić. Telegram *Wanderera* z Kotaru, z 24 b. m. mówi, że wysłano posiłki do Castelnuovo, z powodu spodziewanego napadu od pogranicza Hercogowiny.

Bielski nie przyjął godności burmistrza Pragi. Nowe wybory nastąpić mają jeszcze przed końcem roku, a głosy padną na Hulesza.

W Gracu sąd krajowy wytoczył redaktorowi *Wolności* proces prasowy z pominięciem sądu przysięgłych, na mocy nowo odkrytej furtki w młodej ustawie.

Wiener Ztg. zamieszcza koncesyę na kolej żelazną z Przemyśla na Chyrów, Lisko, Zagórz i Szczawne do granicy węgierskiej w Łupkowie, gdzie się połączy z siecią dróg węgierskich. Nadanie otrzymali pp. Ad. hr. Potocki, W. Kirchmayer, Zygmunt Kozłowski, Maurycy Kraiński, August ks. Sułkowski, Leonard Truskolawski i Józef Tyszkowski. Cała linia ma być ukończoną w przeciągu lat trzech najdalej Skarb państwa gwarantuje 5% czystego dochodu w srebrze od nominalnego kapitału 955.000 na nich, wraz z kwotą amortyzacyjną.

Uchwała sejmu węgierskiego, znosząca stępel dziennikarski, uzyskała sankcyę korony.

W Irlandyi wzrasta wzburzenie między katolicką i protestancką ludnością, oraz mnożą się zbrodnie agraryjne i zamachy Fenianów.

Telegram przynosi znowu wieść o poddaniu się gabinetu francuzkiego do dymisyi. Sprawdzanie wyborów miało się w tych dniach ukończyć i Ciało prawodawcze do 20 stycznia odroczone, aby w przerwie skleić rząd mogący zajrzeć w oczy Izbie. Dzienniki utrzymują, że Napoleon III na drodze poufnych komunikacyi dyplomatycznych traktuje sprawę rozbrojenia powszechnego.

Jeszcze w październiku sondowano w tym względzie gabinet berliński; jen. Fleury miał także poleconem sobie zbadać zapatrywanie się rządu petersburgskiego; ale formalna propozycya nigdy zdaje się nie istniała i cesarz Francuzów przekonawszy się o niepodobieństwie przeprowadzenia swego projektu, myśl tę porzucił. Kto wie, czy teraz przy świątecznej posusze na nowiny, dzienniki nie odgrzały starej bardzo wersyi, tylko w braku czego lepszego.

Ostatnie wiadomości.

Rzym.

Czytamy w *Czasie*:

Eksportacya zwłok śp. Biskupa Manastyrskiego odbyła się w przeszłą niedzielę z wielką okazałością, w Rzymie zgoła niepraktykowaną, bo nigdy jeszcze tu niewidziano, aby około trzydziestu Biskupów w mantelach i biretach na głowie szło ordynkiem za trumną nieboszczyka. Między Biskupami był Prymas Saltzburga Tarnoczy, odznaczający się czerwonym biretem. Za nimi postępował liczny bardzo orszak kapłanów i kleryków polskich, tak świeckich jak i ze zgromadzenia Zmartwychwstańców.

Dziś (22 grud.) odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo w Kościele P. Maryi Sopra Minerwa, gdzie pochowany nieboszczyk. Celebrował JE. ks. Arcybiskup Wierzchleyski z asystencyą kleru polskiego. Deszcz z przykrym wiatrem połączony, nie dozwolił Ojcom Soboru w znacznej liczbie się zebrać, było ich jednak kilkunastu.

Jutro ma się odbyć w Kościele św. Klaudyusz żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego na Podolu Eustachego Jełowickiego, brata O. Aleksandra Jełowickiego, przełożonego misyi polskiej w Paryżu.

Kwestya gabinetowa w Wiedniu ani na włos nie postąpiła, jak to łatwem było do przewidzenia. W ministeryum spraw wewnętrznych wygotowano projekt reformy wyborczej, na mocy którego liczba deputowanych ma wynosić w przyszłości 406, wybieranych w połowie przez sejmy, a w połowie bezpośrednio, według ustawy jaką Rada państwa uchwali. Inny projekt Dr. Herbsta przemawia za wyborami bezpośredniemi dla wszystkich członków Izby.

W Wiedniu zawiązanem zostało stowarzyszenie majace na celu obronę interesów niemieckich w całej Austryi.

Według *Patrie* zjazd cesarza austryackiego z królem Wiktorem Emanuelem nastąpi w Ankonie w połowie przyszłego miesiąca, gdy cesarz uda się do Tryestu na spotkanie małżonki wracającej z Wiednia. Poźniej król włoski odwiedzi Wiedeń.

Dzienniki angielskie dziwią się, że p. Odo Russel, ajent dyplomatyczny angielski w Rzymie nie otrzymał zaproszenia na otwarcie Soboru, wraz z innymi członkami ciała dyplomatycznego. *Memorial dipl.* tłumaczy to tem, że mrgr. Banneville, który jako dziekan ciała dyplomatycznego odebrał od Kard. Antonellego zbiorowe zaproszenie, nie mógł zapraszać p. Russel, bo ten nie ma charakteru urzędowego i jedynie jako człowiek prywatny bywa przyjmowany w Watykanie. P. Kapnnist, ajent rządu rosyjskiego również nie otrzymał zaproszenia, z przyczyny zerwania stosunków między Stolicą Apostolską i dworem petersburgskim.

Królowa neapolitańska powiła córkę d. 24 b. m.

Kotar 25 gr. Wczoraj 14 mieszkańców Braicz przybyło do Budua z oświadczeniem gotowości poddania się i złożenia broni. Pułk. Schoenfeld zatrzymał trzech zakładników. Jutro ma nastąpić rozbrojenie w Kosmaczu.

Paryż 27 gr. Według *Public*, ministrowie podali się do dymisyi, a cesarz prosił ich o zatrzymanie tek do wtorku.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 27. Grudnia.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	241	25	242	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	101	50	202	75
Banku hyp. g. z wpł. 40%	96	75	97	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	75	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	87	—	87	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	75	78	50
Banku hypot. galic. 6%	88	40	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	—	93	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	—	73	60
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	81
Dukat cesarski	5	77	5	84
Napoleondor	9	82	9	92
Półimperyał rosyjski	9	97	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy	1	51	1	53
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	50	124	—

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	40	8	60
Żyto	160	4	50	4	60
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	80	5	—
Owies	100	3	—	3	20
Kukurudza	170	4	30	4	40
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	45	—	46	—
Rzepak	150	13	50	14	—
Lnianka	150	10	50	10	75
Groch	180	5	25	6	50
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	14	50	15	—
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 27. grudnia 1869,

godz. 2. min. 10 popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 78 —. Akcye banku anglo-austr 275 — Anglo węg 85.—. Akcye Karola Ludw. 242 50. Kolej siedmiogrodzka 167 50. Kolej południowa 266 —. Kolej alfőldz. 173 50. Kolej państwowa 398.— Kolej lwowsko-czerniowiecka 201.—. Kolej węg półn.-wsch 161 50 Kolej północna 211 50. Kolej Rudolfa 165 —. Kolej węg. wschodnia 90 —. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73.— Losy 1864 r 117 25 Kolej Nadcisańska 247 75.

☞ **Do tego numeru dołącza się list zwrotny „Unii.“**

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.